



Nr 245. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 mk., miesięcznie 35 fen., z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen. **Poznań, wtorek 27 października 1885.** Przedpłata na pocztach kwartalnie 1 markę. **Rok 3.** INSERATY od wiersza drobnego 15 fen. RĘKOPISMa się nie zwracają.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6000 egzemplarzy.

Przedpłata na listopad i grudzień!

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Kilka pięknych przykładów gorliwości w wyborach.

Właściciel dóbr Śliwiński w Kaszubach, zdaje mi się w powiecie wejherowskim zamieszkały, wyprawiał córce wesele w dzień wyborów. Gorliwy obywatel pojechał rychło rano do kościoła na ślub, a potem cały dzień spędził w sali wyborczej, gdyż głosowanie późno w noc się przeciągnęło.

Józef Gólkowski, starzec blisko 80letni w Chelmnie, sparaliżowany na mózg i w prawą rękę, nie wychodził wcale z pokoju, na wybory jednakże do parlamentu północno-niemieckiego kazał się zaprowadzić, aby oddać kartkę. Gdy wszedł do lokalu wyborczego, powstali na znak uszanowania Niemcy, zasiadający przy stole, którzy należeli do zarządu wyborczego. Tak to przeciwnicy nawet umieją uszanować cnotę obywatelską.

Ów Józef Gólkowski założył pierwszą polską drukarnią w Prusach Zachodnich, drukował „Szkolę Narodową”, „Katolika”, „Nadwiślanię” i „Przyjaciela Ludu”, za co został skazany na 4 lata więzienia i liczne kary pieniężne. Zakończył życie 1870 roku w Chelmnie. Dotąd nie uczczony pomnikiem, choć liczne położył zasługi dla sprawy narodowej.

Pewien włościanin polski w powiecie inowrocławskim pojechał 1864 r. na wybory, choć był ciężko chorym. Dopelnivszy narodowego obowiązku, pożegnał świat ziemski. Pochowany zdaje mi się w Pakości. Pogrzeb był bardzo wspaniały. Kapłan w mowie pogrzebnej takie wypowiedział zdanie: „I dla czego zebraliśmy się tak licznie? Czy chowamy hetmana narodu, czy sławnego uczonego? Nie był wprawdzie zmarły żadną wybitną i zasłużoną postacią narodową, ale dopełnił z narażeniem życia obowiązku narodowego, dla tego zebraliśmy się licznie, aby uczcić ciche spełnienie obowiązku, nie szukające rozgłosu. Cześć pamięci kmiecia polskiego, który czując zaród śmiertelnej choroby, pospieszył na wybory, oddał głos na Polaków i umarł.” Mowa kapłana wywarła tak wielkie wrażenie, że niejeden z słuchaczy zapłakał. Może kto z powiatu inowrocławskiego przypomni sobie nazwisko owego zacnego włościanina.

Panna Aniela Z. była ubogą, ale Polskę kochała z całej duszy, z całego serca. Od rana

do wieczora pracowała ciężko na kawałek chleba, a jednak nie szczędziła kilku groszy, aby sobie kupić piękną książkę polską. Miała narzeczonego, który był wprawdzie dobrym człowiekiem, ale lichym Polakiem. Gdy się zbliżył dzień prawyborów, zapytała go się panna Aniela, czy będzie brał udział, na co odebrała odpowiedź: „Nie pójdę, bo nie mam czasu, zresztą bez jednego żołnierza wojna się obędzie” itp. oklepane powtarzał zdania. Wtedy panna Aniela z iskrzącym wzrokiem rzekła: „Panie Stanisławie, pierwój byłam Polką, niż narzeczoną, Polskę kocham po Bogu najwięcej, za nie-Polaka, a nawet za lichego Polaka nigdy za mąż nie pójdę, jeżeli zatem pan na wybory nie pójdziesz, kwita z naszej przyjaźni.” Stanisław poszedł, a odtąd stał się gorliwym patriotą, tak że nie tylko sam głosował na Polaków, ale jako mąż zaufania gorliwie się starał o pomyślny skutek w wyborach. Dopiero gdy złożył dowody, że jest dobrym Polakiem, oddała mu Aniela rękę. Żyją szczęśliwie i wychowują dzieci na dobrych Polaków.

Szewc B., utracivszy żonę, wychowywał sam trzymiesięcznego synka. Zbliżają się wybory, gdzie jeden głos rozstrzygał w przeprowadzeniu Polaka. Szewc, nie mogąc zostawić samego dziecka w domu, wziął je z sobą do miejsca wyborczego i oddał głos na swego. Zakwiliło niemowlę, przewodniczący pyta się: z kąd ów płacz pochodzi. Szewc opowiada o przyczynie. Nastąpiło powszechne zdziwienie, a tak sobie wszyscy ten czyn wzięli do serca, że zaraz zamówiono u dzielnego prawyborcy dziesięć par obuwia.

Przed kilkunastu laty pewien prawyborca, Polak, kazał się zanieść w łóżku do lokalu wyborczego, gdyż nie mógł wcale chodzić, i oddał głos na rodaka. Stało się to w W. Księstwie Poznańskim, ale miejscowości już nie pamiętam.

Pewien ubogi ceglarz, jako wybraniec, miał się stawić w Łabiszynie, aby wybierać posła, a w Łabiszynie już trudne zwycięstwo dla Polaków. Gospodarz z pobliskiej wsi chciał zabrać ceglarza, ale gdy oznaczona godzina minęła, pojechał sam do Łabiszyna. Ceglarz nieborak się spóźnił. Co tu robić, zwłaszcza że cztery mile miał do przebycia? Gorliwy wyborca bierze Boga na pomoc, i idzie pieszo. Byłby jednak się spóźnił, ale zdarzyła mu się sposobność, że dwie mile jechał na wozie, dla tego przyszedł do Łabiszyna jeszcze przed zamknięciem wyborów, a głos jego przyczynił się do zwycięstwa posłów Polaków.

* Od gospodarza Walentego Wielocha z Jutrkowa w Ostrzeszowskiem odebraliśmy pismo, które ogłaszamy z wielką skwapliwością:

Szanowny Redaktorze! Nie jedno utknęło włościaninowi, jak przeczytał w „Wielkopolani-

nie”, że był chłopski wiec polski we Wierzenicy.

Mówią sobie w innych powiatach, że się biorą włościanie raźnie pod Poznaniem i innym dobrym przykładem służyć.

Bóg zapłać, i jeszcze raz Bóg zapłać tym, co się tak licznie zgromadzali, i tym, co się urządzeniem wieca w Wierzenicy zajęli, a moim druhom, Siejakowi, Drachowskiemu i Chmielewskiemu zasylam pozdrowienie. Takim dobrym przykładem zachęceni, powinniśmy się wziąć za ręce, stanąć do wyborów, a spełniając swój obowiązek, oddać naszą należytą, jakby samemu Panu Bogu.

Walenty Wieloch.

Sprawa bruńswicka

żywo zajmowała w ostatnim czasie dziennikarstwo, mianowicie niemieckie. „Wielkopolanin” z roznysłem wspominał o niej tylko mimochodem, dopóki przechodziła pojedyncze, a rozliczne stacye, prowadzące do aż nazbyt wyraźnego celu.

Dziś gdy rzecz ta przez wybór nowego księcia zdaje się przynajmniej chwilowo załatwioną, nie od rzeczy może będzie dać czytelnikom naszym w zwięzłym zarysie historyczny obraz przebiegu, jaki ostatecznie wzięła.

Sprawa bruńswicka nietylko z tego powodu zasługuje na uwagę, że książę, uważający się za prawowitego następcę na tron bruńswicki, usunięty został od tegoż tronu, ale i że pokazuje naocześnie, jak nawet w naszych czasach pojęcie o słuszności ustępuje niejednokrotnie przed względami politycznymi.

Księstwo Bruńswickie leży pomiędzy prowincjami pruskimi: Hanowerem, Westfalią, Hessją i Saksonią.

Do 18 października 1884 Księstwo Bruńswickie było państwem udziałem i miało swojego księcia, który dnia tego zmarł bezpotomnie, a był bliskim krewnym byłego króla hanowerskiego. Jak wiadomo, Królestwo Hanowerskie w skutek wojny Prus z Austrią r. 1866 zamienionem zostało na prowincją pruską, pomimo wszelkie protesty króla hanowerskiego.

Gdy więc ostatni książę bruńswicki zeszedł z tego świata bezpotomnie, objąć chciał rządy księstwa tak na mocy pokrewieństwa jak i ugodę familijną, zawartą z nieboszczykiem, księżem Cumberland, syn króla hanowerskiego, pozbawionego tronu r. 1866. Z zawiadomieniem o tem wysłał już nawet posłów do dworów państw pojedynczych, ale cesarz Wilhelm posła nie przyjął, a rada rejencyjna bruńswicka, która na mocy dawniejszego rozporządzenia ma sprawować rządy kraju w razie, gdy prawowity książę dla jakichkolwiek przeszkód tronu nie może objąć, odmówiła księciu Cumberland'owi podpisu swego na akcie, którym tenże stwierdzał objęcie przez siebie tronu osieroconego.

Cała trudność położenia wynika głównie z tego, że Księstwo Bruńswickie należy do związku niemieckiego, a ks. Cumberland po śmierci ojca swego, króla hanowerskiego, nie chciał dobrowolnie zrzec się prawa do tronu byłego Królestwa Hanowerskiego.

Na nic mu się nie zdało oświadczenie, dane na piśmie, wystosowane jeszcze w roku 1879 do żyjącego wówczas księcia bruńswickiego, że w razie, gdyby miał zasiąść po nim na tronie, uzna wszelkie jego postanowienia i traktaty, przez niego zawarte, jako ważne i siebie obowiązujące; sejm bruńswicki, zebrały w stolicy 20 bm. wybrał, jak o tem już donosiliśmy, podobno idąc za natchnieniem z Berlina, księcia pruskiego Albrechta księciem bruńswickim. Uchwała ta o tyle wydać się może dziwną, iż sejm bruńswicki ani nie starał się zbliżyć praw księcia Cumberlanda, ani też nie uważał za potrzebne wykazać, że ma sam prawo wybierania sobie księcia.

Czy książę Cumberland, odsadzony tym sposobem od tronu, będzie mógł kiedy odezwać się skutecznie z pretensjami swemi, to dziś trudno przewidzieć.

Pozegnanie Biskupa Warmińskiego.

X. Filip Kremetz, Biskup warmiński, został powołany na stolicę arcybiskupią w Kolonii. Wdzięczni dyecezyjanie, uznając starania o wzrost religii katolickiej w biskupstwie warmińskim, postanowili pożegnać uroczystie arcybiskupa. Dnia 15 października zebrało się w Fromborku, stolicy biskupiej, gdzie żył i umarł nasz wielki Kopernik, około 2000 katolików warmińskich, którzy się udali przed pałac biskupi. Arcybiskup wyszedł przed pałac, otoczony członkami kapituły, a wtedy kupiec Freund odczytał adres i oddał go Biskupowi, poczem dr. Lehman wręczył wspaniały pastoral biskupi. X. Arcybiskup, mocno wzruszony, podziękował za podarek i wygłosił piękną przemowę. Podniósł, że z posłuszeństwa dla Namiestnika Chrystusowego został Biskupem warmińskim, z posłuszeństwa obejmuje daleko większe biskupstwo koloniskie. Laska, którą mu dyecezyjanie warmińscy ofiarują, będzie mu zawsze przypominała owieczki, które kiedyś pasał. Błogosławi duchowieństwo i dziękuje mu za jego pomoc w staraniu o powierzone mu dusze. Błogosławi pocziwy stan nauczycielski na Warmii i dziękuje mu. Błogosławi Bogu poświęcone dziewice, które dawniej kierowały szkołami dziewczęcemi i życzy, ażeby znów rychło na swe dawniejsze stanowisko wrócić mogły. Błogosławi rodziców i poleca im szczególnie, ażeby dzieci swe w bojaźni Bożej wychowywali. Wzywa wszystkich dyecezyjan do stałości we wierze wśród niebezpieczeństw obecnego czasu i do posłuszeństwa względem duchownych. Zachęca, żeby kościoły, które na wielu miejscach za małe są, powiększali i czynili się do tego przykładali. Lecz też w sobie samych mają budować dom Boży przez ćwiczenie się w cnotach

chrześcijańskich: w pokorze, w posłuszeństwie ku duchownej i świeckiej zwierzchności, w cierpliwości. Droga człowieka jest drogą krzyżową. Cieszył się spostrzegając, że na Warmii tyle krzyżów znajduje się przy drogach i że tyle dróg krzyżowych wystawiono w ostatnich latach. Żegnaj ich i jak św. Paweł apostoł, poleca dyecezyjan swoich łasce Bożej. Przebacza wszystkim, którzy go obrazili, niech mu przebaczą też wszyscy, których może uraził. Niech Warmia kiedyś będzie między szczepami, które wstąpią do niebieskiej Jerozolimy. Za nią modlić się będzie; prosi dyecezyjan, żeby i o nim w modlitwie pamiętali. Na zadatek swojej nieustannej miłości udziela biskupiego błogosławieństwa. Mówca ze wzruszenia po kilka razy przerywał mowę. Niemal wszyscy obecni ze łzami w oczach słuchali. Potem zaśpiewano dziękczynne „Te Deum“.

Jakto gdzieindziej krzątają się nasi chłopci.

Wspomnieliśmy już po kilkakroć, że w wielu okolicach polskiej ziemi, włóczęgowie dzięki pracy, oszczędności a trzeźwości, do takiego dochodzą mienia, że zakupują wsie. Nowy tego rodzaju przykład pocieszający dają włóczęgowie z Kaliskiego, według opisu „Gazety Narodowej“ we Lwowie:

Nie udało się Niemcom, mającym ochotę nabyć majątek ziemski, należący do p. O. w Kaliskiem. Stargowali już oni piękną wieś, i nazajutrz miano udać się do rejenta dla spisania kontraktu, gdy dowiedziawszy się o tem włóczęgowie z tejże wsi, oświadczyli, że oni gotowi są nabyć majątek i proszą dziedzica, aby sprowadził geometrę i podzielił folwark na większe i mniejsze kolonie, oni zaś za to, ofiarują o dziesięć rubli na mordze więcej, aniżeli ugodzili Niemcy. Wobec tego oświadczenia, Niemcy otrzymali odmowę i nabywcami ładnego folwarku zostali chłopci, którzy złożyli na drugi dzień u rejenta 10,000 rubli zadatku. I są ludzie, którzy utrzymują, że włóczęganin nasz nie ma głębokiego poczucia obywatelskiego.

Wiadomości polityczne.

Berlin 24 października. Dzisiejszy Reichsanzeiger donosi w części swej urzędowej, że dotychczasowy prezes policji berlińskiej, p. Madai, na własne żądanie otrzymał zwolnienie ze swego urzędu, a w jego miejsce mianowanym został pan Richthofen.

— Deputacja bruńswicka przybyła wczoraj do Kamieńca na Ślązku; dziś przed obiadem miała audyencję u księcia Albrechta i zawiadomiła go o dokonanej wyborze w Bruńswiku, po czem ks. Albrecht członków deputacji przedstawił swej małżonce.

Z początku przypuszczano, że ks. Albrecht rządy swe sprawować zamysla ze sąsiedniego

Hanoweru, gdzie miał stale zamieszkać; ale pokazuje się dziś, że książę około 1 listopada wybiera się podobno do Bruńswiku, miasta stołecznego, celem objęcia rządów.

Książę Albrecht jest dotąd głównie dowodzącym dziesiątego korpusu armii i dowództwo to, jak słychać, zatrzyma nadal, zwłaszcza, że księstwo Bruńswickie zawrzeć ma niebawem konwencją wojskową z Prusami.

— Parlamentowi niemieckiemu, skoro się zbierze, między innemi przedłożony ma być wniosek o znaczną podwyżkę wydatków na cele marynarki, na które już w zeszłym roku bardzo wielkie uchwalono fundusze.

— Zwołania sejmu pruskiego wyczekują szczególniejsi niżsi urzędnicy komunalni z wielkim upragnieniem. Spodziewają się bowiem, że sejm rozszerzy prawo o emeryturze także na wszystkich urzędników komunalnych, których wdowy i pozostałe sieroty prawnie oznaczoną pobierać będą pensya.

Położenie niższych urzędników, mianowicie po małych miasteczkach gwałtownie domaga się stanowczego polepszenia.

Z Częstochowy o nowym donoszą gwałcie moskiewskim.

Archirej warszawski, niby arcybiskup schizmatyczny, przybywszy do Częstochowy objawił chęć zwiedzenia klasztoru na Jasnej Górze i obejrzenia tamże obrazu Matki Bożej, cudami od wieków słynącego.

Naczelnik powiatu uprzedził o zamiarze tym archireja przeora Paulinów, domagając się zarazem od niego, by dostojnika schizmatycznego przyjął w bramie kościoła i to w ubraniu pontyfikalnem. Gdy przeor wzbraniał się to uczynić, pogroził mu naczelnik powiatu Sybirem i przeor uległ w końcu gwałtowi.

Za to od przełożonego swego, biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej, że przekroczył prawo reguły zakonnej, która w ten sposób dozwala witać w progach świątyni tylko głowy ukoronowane, został wskazany na jedno tygodniowe rekołecye.

Z powodu ukarania przeora Paulinów, o którym naczelnik powiatu doniósł natychmiast władzy wyższej, biskupa Bereśniewicza wezwano do Petersburga i wielka jest obawa, że X. biskup nie wróci już do swej dyecezyi, lecz pójdzie w głąb Rosyi na wygnanie.

W Wilnie generał gubernator, osławiony Kochanow, wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkim urzędnikom przy kolejach żelaznych w zbrojono najsurowiej rozmawiać po polsku, i to nie tylko z podróżnymi, ale nawet pomiędzy sobą, chociaż są rodowitymi Polakami.

Kto więc wybiera się na Litwę, niechaj wprzód nauczy się po moskiewsku, bo inaczej nie dogada się na kolei żelaznej.

W Petersburgu przedwczoraj mróz dochodził 8½ stopnia, w skutek czego żegluga na Nowie zamknięto.

Wyjazd do Ameryki.

OBRAZEK Z ŻYCIA LUDU.

10

(Ciąg dalszy.)

Wśród tych warunków Mojsiele dojrzewał szybko i nie ukończył jeszcze lat czterestu, a już pojął, że jego ojciec za ciężko pracuje i niedostaje mu znajomości wielu rzeczy. Nie zna pisma, nie umie prowadzić procesów — a gdyby tak i tem się zająć, i szynk mieć u siebie, to można żyć wygodnie. Poco to włóczyć się po wsi, nogi zrywać po piaskach, grzbiet workami obciążać — na szabes biędz gdzieś z daleka czasem po deszczu i chłodzie, aż się pejsy trzęsą. Wyperswadował też wkrótce ojcu, że musi pójść do miejskiej szkoły. Lejba bał się z początku, aby się ukochany Mojsiele nie przechrzczył, ale obawy jego wcale się nie spełniły. Mojsiele uczył się bardzo dobrze. W dwa lata potem rzekł raz w szabes do starego:

— Tatele, tatele, ja już do szkoły nie pójdę, ja już więcej umiem, jak ten profesor.

— Ny, a co będzie teraz? — zapytał Lejba.

— Niechno, tatele, słucha. Ja pójdę do sądów i będę pisarz.

Stary Lejba aż się chwycił za obydwa pejsy i podskoczył z gniewu do góry, jak kogut kiedy chce kure dziobnąć.

— Aj waj, aj waj — krzyczał, na co moje pieniędzy wiszły, ty chcesz bicz goj, ty chcesz bicz łapserdak, aj waj, aj waj!

— Tatele, tatele — odrzekł na to Mosiek — tatele gonc kirc chodzil do chajderów. Po co ja miał chodzić do miejskiej szkół, jakby ja nie nie poszed do sądów. Kikne! Skądby ja umiał procesów, skądby ja znał kontraktów?

— Aj waj, Mojsiele, aj waj — zawołał teraz uspokojony i rozpromieniony Lejba, — aj waj, Mojsiele, skąd ty wzion taki głów? I ścisłał swego Mojsiele i ścisłała go Sura.

Sędzia nie chciał z początku przyjąć Moška na pisarza, ale Mosiek znalazł na to sposób. Wytłomaczył sędziemu, że będzie pisywał za darmo, a sędzia nie będzie potrzebował płacić dyurnisty. I rzeczywiście nie tylko nie płacił, ale często nawet otrzymywał geś w prezencie, którą stary Lejba przydzwigał ze wsi. Tym sposobem Mosiek wyszedł wkrótce na hadukota, jak go chłopci nazywali, opuścił godność pisarza sądowego, a otworzył u siebie kancelaryę adwokacką i szynk. Wprawdzie, ta kancelaryja i szynk mieściły się w jednej brudnej ciupie, ale opłacały się sownie. Mosiek zdzierał na wszystkie boki, bo innego takiego pisarza w mieście nie było.

Jakże tedy nie miało być dziś gwarno u Moška, kiedy u niego się pilo, prowadziło procesa, pisało kontrakty. Dziś zresztą zeszli się

tam wszyscy z bliska i z daleka, którzy mieli wędrować do Ameryki, przyszli tam wreszcie i nasi znajomi.

— Ha zjadłaś wilka — rzekł, wchodząc Zawada z Tomkiem i Bałatą, rozweselony widokiem tylu ludzi i widokiem wódki, którą roznosiła Moškowa Ryfka — ha! zjadłaś wilka, a czego tak cicho siedziła?

Na to wszystkie głowy zaczęły się trząść, a ręce kiwać na znak, aby tak głośno nie krzyczał.

— A co to takiego, zjadłaś wilka? — rzekł cichym głosem Zawada.

— Cichojcie, cichojcie — mówili zgromadzeni, Mosiek z Miemcem w alkiérzu.

— A co oni tam robią, zjadłaś wilka?

— Mosiek chce Miemca wybać, jak tam w Hameryce, jakby źle było, to nie pójdziemy.

— Aha! aha! a to Mosiek mądry. Zjadłaś wilka, Ryfko, a to masz męża, zjadłaś wilka.

— Na co miałam zjeść? — ja wołałam pójść za Moška. Napijcie się wódki, Zawada.

— Zdrowie twoje, Tomuś, zdrowie twoje Bałata.

I pili wszyscy, a Moška z Niemcem coś długo nie było widać z alkiérza. Już niektórym widziało się to przykro, zwłaszcza, że trzeba było po cichu siedzieć. Aż tu Zawada krzyknie:

— Usuńta się, zjadłaś ta wilka, usuńta się, Jasek idzie. Wszyscy się rozstępowali, jak przed

Z Paryża donoszą, że minister wojny pomiędzy bataliony strzelców rozdzielić kazał po 100 sztucerów „repetyrowych“, tj. mających w swej kolbie po 8 naboju gotowych, które osobna sprężyna po wystrzale zaraz wsuwa w lufę, tak że nie odejmując sztucera od oka dać można 8 strzałów po sobie.

Że zaś sztucer taki jest trochę ciężki, chcą go wprzód dobrze wypróbować, zanim wszystkie bataliony strzelców w niego opatrzą.

W Rzymie sprawa pośrednictwa papieżkiego ciągle nieomal stoi na porządku dziennym.

Spodziewają się, że decyzja stanowiąca nastąpi niezadługo; o to bowiem domagają się obydwie rządy, mianowicie zaś podobno niemiecki.

Potwierdza się przypuszczenie, że pokojowe pośrednictwo Ojca św. wielkie będzie miało znaczenie tak pod względem politycznym, jak i międzynarodowym.

W sprawie bułgarskiej mamy do zanotowania świeży wypadek. Oto mieszkańcy Rumelii wyznania muzułmańskiego, skoro wojsko bułgarskie odmaszerowało ku granicy serbskiej, podnieść mieli bunt przeciw księciu Aleksandrowi i nie chcą uznać nad sobą rządów bułgarskich.

Z Azyi Mniejszej nadchodzą ciągle wiadomości o bezustannem zbrojeniu się Turków; wojska te niebawem przewiezione być mają do Europy, w razie gdyby Turcja była zmuszoną do wojny.

Tymczasem pokój na półwyspie bałkańskim nie jest jeszcze zakłócony. Konferencja europejska zbierze się prawdopodobnie w Konstantynopolu, chociaż słychać o drobnych nieporozumieniach między pojedynczymi mocarstwami; ale nieporozumienia te szybko zapewne znajdują załatwienie, nim przyjdzie do zebrania się konferencji.

Z Czarnogóry zato donoszą, że stosunki ze sąsiednimi Albańczykami zaostrzają się z dniem każdym.

Przed kilku dniami usiłował nawet jeden z Albańczyków zamordować czarnogórskiego ministra wojny, który przejdzie w komisji, mającej uregulować granicę pomiędzy Czarnogórą a Albanią.

Zamach jednakże szczęściem się nie udał; mordercę schwytano i przyznał się podobno, że jest członkiem sprzysiężenia, które chce wymordować całą komisję graniczną.

Na cholere zapadło 23 bm. w prowincyi Palermo osób 61, a umarło 30.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 26 października

* **Sprostowanie.** Donosiliśmy w sobotę, że jakiś doręczarz rozbawiony wpadł do szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych, i ogromnego tam narobił tartasu. Świadek owej napaści, pan nauczyciel

księdzem, a Jasek rzekłszy coś do Ryfki po żydowsku, wszedł do alkierza.

— No zjadłaś witka, — rzekł znowu Zawada, — teraz już możemy pić spokojnie, kiedy jeszcze i Jasek przyszedł. Zjadł wilka Miemczysko, wypiewa on tam wszystko, to ci go wzięli.

I rzeczywiście wszyscy się jakoś podochoćli i coraz raźniej szły kieliszki w koło. Tomek tylko jeden choć pił, coś smutnie wyglądał. Spozstrzegł to Zawada, siadł koło niego i rzekł cicho:

— Nie smuć się, bracie, Tomuś, nie długo to już będzie, jak pojedziecie do Hameryki, to wszystko będzie inaczej. O Marynę niech ci nie chodzi, dyć jej tam nie ubędzie.

— Dobrze wam tak mówić, — rzekł Tomek — kiedy wasi takich głupstw nie robią, ale ja jak sobie spomnę o tem, coście mi mówili, to mię mało wszyscy djabli nie biorą.

— A myślisz, zjadesz wilka, że jabym sobie co z tego robił, jakby tak moja.

— Ej nie gadajcie tego, kumie Zawada, chcecie mnie uspokoić i tak gadacie, ale inaczej sobie myślicie.

— Nie, bracie Tomuś, nie, jak gorzałkę lubię, tak prawdę mówię.

— Dajcie temu pokój, mój kumie, dajcie pokój, znam was przecie nie dzisiaj, — rzekł Tomek, — i znowu podparł głowę na łokciu i oczy słupem postawił i widać było, że okropnie zdesperowany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Knappe, stwierdzając dziś pismem do nas wystosowanym opowiadanie nasze, prostuje o tyle, że szalenie nie dotknął i nie uraził jego (pana K.) osoby.

* **Towarzystwo Rzemieślników Polskich** w Poznaniu odbędzie w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 8 1/4 swe zwyczajne zebranie w lokalu p. B. Knolla na porządku dziennym odczyt „O telefonach.“ O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

* **Pomiędzy Gądkami a Żernikami** znalazł owczarz z Żernik zwłoki mężczyzny, poszarpane przez lisę, najwidoczniej leżące tam od dość dawnego już czasu. Ktoby był ten nieboszczyk, jaka była przyczyna śmierci — dotąd nie wysledzono.

* **Odbieramy z Buku:** Kiedy przyjdzie pisać o naszym miasteczku, tyle zawsze nasuwa się na myśl niepokojących kwestyi, że doprawdy serce boli, iż my Polacy jesteśmy tak lekkomyślni w traktowaniu rzeczy blisko nas obchodzących. Mam tu na uwadze „Towarzystwo przemysłowców“, które ongi kwitnęło, dzisiaj w letargu, nie może jakoś przyjść do życia, bo nikt nie chce się niem zająć, chociaż u nas nie brak ludzi inteligentnych, którzyby mogli wziąć ster w ręce i obudzić ducha narodowego.

Słusznie powiada poeta:

„Co z losem wieść boje?
Przespałeś to twoje,
Niech cię sen skrzydełkami przytuli!
Od cudzej złej doli
Serduszek nie boli,
Luli niewiniątko, luli!“ —

Lecz czas zabrać się do pracy, żebyśmy nie pozostali poza innymi. Wszakże Bukowianie dają znak życia, gdy idzie o poparcie rzeczy nieswoich, wspomniawszy tylko na owę „trupę wędrujących aktorów“ obcej narodowości, występujących długi czas u nas. Ile to tam wieczorów spędzili przyjemnie obywatele nasi, bijąc im brawa, że się sala p. K. trzęsła od oklasków! Niechaj lepiej groź ten ciężko zapracowany obrót na inne wznioślejsze cele, a pomnając na słowa: „Jak kto może, niech pocziwaj sprawie dopomóż“, niechaj pieniądź swój przeznaczą na wygnańców polskich, a będzie to pocieszającym objawem solidarności, gdyż „Spólna moc tylko zdoła nas ocalić“.

* **Skutki pijaństwa.** „Pielgrzym“ donosi, że młody żyd Klonower utopił się umyślnie w jeziorze pod Niemieckiem Łąkiem. Był oddany pijaństwu, a w ostatnich czasach żywił się tylko gorzałką, pieprzem, śledziami i cebulą. Podobny wypadek zaszedł w Błędzminie pod Świeciem. Pewien zawołany pijak chciał się najprzód powiesić, a gdy go odeznięto, wziął siekiere, aby głowę sobie rozplatać, gdy i w tem mu przeszkadzono, wtedy przerzucił sobie gardło brzytwą. W pewnym mieście niemieckiem spadł pijak z czwartego piętra i zabił się na miejscu.

* **Zatrucie krwi pończochą.** Żydzi sprzedają najtaniej, zatem trzeba kupować od żydów — oto zdanie, jakie często nasi powtarzają, nie pamiętając, że za tanie pieniądze musi być lichej towar. Pokazuje się to na pończochach, które są często farbowane barwami, zawierającymi truciznę, za to są takie pończochy tańsze. Jeżeli, wyrzynając nagniotki, się skaleczysz, wówczas łączy się trucizna zawarta w pończosze z krwią, przez co następują boleści, a nawet śmierć. Doznała tego pewna pani w Berlinie, która usunawszy pęcherzyk na nodze, wdziała żywo czerwona pończochę. Nastąpiło zatrucie, trzeba było odjąć nogę, mimo to owa pani w okropnych boleściach umarła. Nie należy zatem używać pończoch o żywych kolorach, a mianowicie jeżeli ich cena tania. Najlepsze są pończochy i szkarpetki białe lub naturalnego koloru wełny.

* **Kalendarz.** Wtorek, 25 października: Flumecyusza biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 48, zachód o godzinie 4 minut 39.

Z Krotoszyna.

Bogu dzięki, miasto nasze zaczyna dawać znaki życia. Przed dwoma tygodniami zawezwał komitet wyborczy powiatowy pana H. Robińskiego, by utworzył dla miasta podkomitet, a ten ze zadania swego szczęśliwie się wywiązał; obrano na zwołanem zebraniu komitet miejscowy, którego zadaniem ma być nie tylko pomagać komitetowi powiatowemu w wyborach do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, ale i załatwiać wszelkie wybory miejskie, jako to do rady miejskiej, do dozoru szkolnego i kościelnego.

Członkami tegoż podkomitetu są: X. dziekan Kegel, X. profesor Wejciechowski, dr. Borowski, H. Robiński, St. Opiełiński i Bączkowski i dają nam wszelką gwarancję, że sprawie naszej dobrze służyć będą i postarają się o to, by zeszłego roku przez niezgodę przy wyborach do rady miejskiej stracone miejsce znów pozyskać.

Dzięki nowo obranemu dozorowi kościelnemu kościół nasz farny otrzymał okna kolorowe z figurami, które imponujący na widzach sprawiają efekt; przez zaprowadzenie pierunociągu zabezpieczył kościół od uderzenia piorunu, na zewnątrz kazał go w jednej części odnowić. Jeszcze wprawdzie wiele pozostaje do roboty, ale mamy nadzieję, że się dozorowi kościelnemu w przyszłości uda kościół nasz zupełnie i przyzwicie odnowić.

Cegielnia parowa braci Robińskich od przeszłego roku założona doskonale prosperuje; wyrób jej w dobrych gatunkach tak jest poszukiwanym, iż nie można zamówieniom z różnych i dalekich stron dostarczyć. Zatrudnia ona przeszło 100 ludzi. Szczęście im nadal Boże!

Przy nadchodzących wyborach do sejmu komitet wyborczy powiatowy dnia 20 t. m. przez kilka godzin był zatrudnionym, by we wszystkich wyborczych obwodach ustanowić mężów zaufania.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnika beletrystycznego i naukowego** nr. 4 wyszedł i zawiera: Artykuł wstępny: Kilka słów o tem, co znaczy: „postępować z taktem“, K. K. — Chwilka zamyślenia (wiersz), Drogomir. — Na tle małego miasteczka, obrazek społeczny przez Anielę Milewską (ciąg dalszy). — Czeszy Włastenicy. — Wiadomości literackie i rozmaitości. — Nekrologia. — Przepisy praktyczne. — Logogryf.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25. października 1885.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dąbski z żoną z Ciążenia. Treskow z żoną z Biedruska. Dr. Rembowski z Wrocławia. Olszewski z Warszawy. Lau z żoną z Ślaboszewic. Kościelski z żoną z Szarleja. Brandt z Mannheim. Baennig z żoną z Połajewej. Niezyehowski z Żylic. Szaniński z Miedzychoda. Dr. Broekere z Śremu. X. Schmeja z Torunia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dormenowski z żoną z Kołaczkowa. Panna Rother, Schiller, Koehler i Rubach z Wrocławia. Wolniewicz z Zaniemyśla. Kwieciński z Drezna. Drecki z Kalisza. Altmann i Brühl z Berlina.

GIEŁDA.

Poznań, 24 października. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pięknie.

Złoto: bez handlu.
Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedzialno — str. Na październik 126,00 plac. na październik-listopad 126,00 mrk. plac. na listopad-grudzien 127,00 mrk. plac. na grudzień-styczeń 129,00 placono.

Okwitania: trz. się
Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedzialno — strów. Na listopad 36,80 placono, na grudzień 36,80 plac. na styczeń 37,00 plac., na luty 37,50 plac., na marzec 38,00 placono, na kwiecień-maj 38,90 mrk. placono.

Okwitania w miejscu (bez beoski 36,60)
Poznań, 24. października. Ceny maki. Przerana nr. 00 12,00—2,50, nr. 0 11,00—11,25 marek rżana nr. 0 1 9,25 9,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe. Poznań, 24 października) 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,90. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,5. 5% powiatowe obligacje 101,00. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,15 3 1/2% szlacheckie listy zastawne — 4% szlacheckie listy rentowe 101,50. Kwiecień, Potocki i Spt. (Bank rolny) 00,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77,0. Poznański bank prowincjonalny 118,50. 4 1/2% pruska pożyczka konsolidowana 103,7. 3 1/2% premiewana pożyczka z 1855 roku — 3 1/2% oblig. dług. państwa 99,50. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej —. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5% akc. zak. —. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 102,75. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 206,00. Austriackie noty bankowe 162,25. Austriackie renty srebr. 68,80. Węgierska renta złota (daza) 4% 78,10. Węgierska renta złota (maia) 4% 72,4. Polskie listy naw. dacyjne 55,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego 111, emisyi 60,75. Rosyjskie noty bankowe 21,00 mrk. („Dziennik Pozn.“)

Wrocław, 24 października. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszonica biała	15 40	14 10	13 60
złota	15 10	13 60	13 —
Zyto	13 60	13 00	12 50
Jęczmień	14 —	12 40	11 80
Owies	13 20	12 60	12 10
Groch	16 50	15 —	13 —
Rzepak zimowy	—	—	—
istowy	—	—	—

Berlin, 25. października. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica 148,00—168,00 m. — Zyto 133,00—141,00 marek. — Jęczmień 115,00—170,00 mk. — Owies 125,00—163,00 m. — Kukurydza 113,00—120,00 m. — Groch do gotowania 115,00—200,00 m., na paszę 138,00—146,00 marek placono.

W sobotę dnia 24-go b. m. o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ rano zakończyła żywot doczesny, po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami nasza córka i siostra

Helena Pawlicka

przeżywszy lat 25. (3053)
Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Wielkie Garbary nr. 53 we wtorek 27-go bm. o godzinie 3-ciej po południu, o czym krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona

RODZINA.

Tanio! Tanio!

Polecam Szan. Publiczności mój bogato zaopatrzony

HANDEL

gotowej garderoby męskiej i dla chłopców.

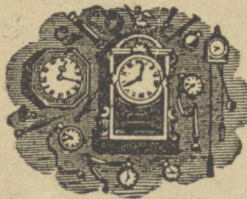
Palety zimowe począwszy od	15,00	marek.
Ubrania	16,00	"
Szynele	18,00	"
Żakiety	8,00	"
Szlafroki	12,00	"
Spodnie	4,50	"
Ubiorki dla chłopców	3,00	"

Równocześnie polecam mój bogato zaopatrzony handel w materje jesienne zimowe z francuskich, angielskich i krajowych fabryk.

Obstalunki wykonuję w 24 godzinach podług najnowszych żurnali. Usługa skora i rzetelna. (2575)

S. Brzeski,

Poznań, Stary Rynek 52,
obok handlu pana Anderscha.



J. BIALAS

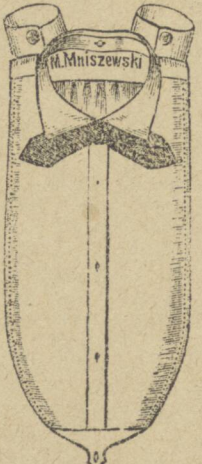
zegarmistrz i rytownik

Chwaliszewo 74 Poznań Chwaliszewo 74

poleca swój dobrze zaopatrzony skład zegarków kieszonkowych, regulatorów, budzików i zegarów ściennych, jako też wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów. Także wiele różnych przedmiotów muzycznych. — Reparatywy uskuteczni pod gwarancją i cenach umiarkowanych. (2810)

Koszule M. Mniszewski Tani zakup

6 koszul w doskonałym gatunku	mrk. 15,00
6 koszul z najlepszego Cretonu angielskiego	18,00
Kołnierze (obojczyki) cienkie płóciennne fasonu Monseigneur tuzin	7,00
Mankiety cienkie płóciennne tuzin	9,00
Skarpetki czysto niciane tuzin	9,00 i 12,00
Chustki płóciennne tuzin	mrk. 5,00
„ cienkie i czysto płóciennne tuzin z obrabieniem	9,00



6 koszul dziennych z najlepszego Cretonu angielskiego uprane i uprasowane.

12 kołnierzyków i 6 p. mankiet, cienkie płóciennne, 2 krawaty francuskie,

cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko

marek 40,00.

Skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, (2371) 2 ulica Wodna 2. Koszule

Poszukuje się dzierżawy piekarni

w mieście więcej ożywionem; oferty wprost do mnie. (3038) Górski, Kostrzyn.

Chłopiec mający chęć wyuczyć się zegarmistrzostwa może się zaraz zgłosić. J. Białas, zegarm. i rytownik, Chwaliszewo nr. 74. (3033)

Stajnia i wozownia do wyn. Strzelecka ul. 20. (2955)

W drukarni F. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica nr. 15, są do nabycia tanie książki wesołej i pouczającej treści:

Mała Historia Polska. Wydanie III. 20 obrazków i 95 stron. Cena 30 fen.

Pół kopy wesołych opowiadań. 20 fen.

Cudowne nawrócenie dwóch wielkich pijaków. Opisał X Janicki. 15 fen.

Kabała czyli sztuka wróżenia kropkami. 15 fen.

Róże i Niezapominajki. Książeczka dla serc kochających, zawierająca rozmowę kwiatami itd. z 12 rycinami. 60 fen.

Wesoły Figlarz, zawierający wesołe opowiadania. 40 fen.

Powiatka o wietrze z 7 rycinami. 60 fen.

Niebo gra bardzo wesoła i zabawna dla kółek towarzysk. 20 f.

Należytość, mniej jak 3 marki, można przysłać w liście znaczkami pocztowymi pod powyższym adresem.

Przepowiadacz pogody. Książeczka każdemu rolnikowi niezbędnie potrzebna. Cena 20 fen.

Kopa wesołych i ciekawych opowiadań. 30 fen.

Pieśni weselne dla młodzianów i drózbów. Wydanie VI. 30 fen.

Sennik dla zabawy, porządkiem abecedowym ułożony 25 fen.

Polski Sowizdrzał Zbiór śmiesznych powiastek, anegdot itd. dla rozveselenia (z 12 rycinami) 30 fen.

Opowiadania o zbrojach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i t. d. 40 fen.

Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży. 50 fen.

Trzydzieści Pieśni dla rzemieślników. 25 fen.

Przeniesienie składu.

Z dniem 1. października r. b. przeniósłem mój

skład futer

z ulicy Wilhelmowskiej, na plac Wilhelmowski nr. 18.

Zaopatrzylem skład mój bogato w rzeczy gotowe.

Zamówienia wykonuję rzetelnie, ceny umiarkowane.

Poznań, 3 października 1885. (2752)

Franciszek Zbirański, kuśnier.

Radlauera Czerwona Apteka w Poznaniu Stary Rynek 37

poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwiają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żółdkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żółdka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 markę.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczająca, po 75 f.

5) Radlauera esencja i maść na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 mrk.

6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1 markę.

7) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje [Blei Crème].

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

8) Radlauera środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc. Wynaleśń środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie niszczy, bez szkodenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia najposzukiwarszą potrzebą i najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w Radlauera specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieleźnie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwiązywania nie potrzebuje, 1 l. 60 fenygów. (2133)

Służącego

kawalera z dobrymi rekomendacyami poszukuje zaraz Dom. Podlesie kościelne pod Mieściskiem. Osobiste przedstawienie konieczne. 2990

Dr. Spranger'a (1630) krople żółdkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurcze żółdkowe, mdłości, ból głowy, zamulenie, kwasy żółdkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolkę, skrofule itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez bólesci otwarty żółdek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie, Ostrzeszowie i Łobżenicy tylko w aptece, flaszczo po 60 fen.

Grzyby

prawdz. Litewskie piękne, bardzo aromatyczne nadeszły i polecam

J. N. Pawłowski, 3046) Wodna ulica nr. 7.

Rury

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty, jako też rurki do drenowania

poleca

A. Krzyżanowski, (2996) w Poznaniu.

Dom

w rynku z piekarnią, stosowne miejsce na handel, z ogrodem warzywnym w najlepszym położeniu 10—11 morg pszennej ziemi z łąką, (lub bez tego) jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania w Jaraczewie. — Zgłoszenia do J. Czabańskiego w Jaraczewie.

Zaraz i od 1-go stycznia 1886 potrzebni w Księstwie: ogrodnik kaw. który się zna na oranżeryi i ananasarni, kucharz kaw. dobry strzelec, służący dobrze polecony, panna służąca, która umie prasować i pokojówka znająca usługę, pranie i prasowanie. Wpisowego nie żądam, posady wyrabiam sumiennie i rzetelnie.

Jadwiga Szymańska, Piekary nr. 16, parter naprzeciw Gońca Wielkop. (3056)

Panienka biegła w krawiectwie prosi WW. Panie o łaskawe powierzenie jej prac; przyjmuje do domu i po za domem. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do Eksp. „Wielkopolanina“ pod lit. J. S 3037

Kto chce kupić

najlepsze niciane guziki do bielizny, jako też flanele, barchany i różne krótkie towary, poleca

E. Mikołajczak, 3028) Jeznicka ulica nr. 12.

Prowadzenie ksiąg handlow.

prac piśm. wszelk. rodzaju, lekcje we wszystkich przedmiotach i w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, lub do zoru i pomocy przy odrabianiu zadań szkolnych podejmuje się młody człowiek. Łaskawe oferty pod literą F. H. 37 postlagernd Posen. (2781)

Wielki wybór

li tylko zaopatrz w dobre i przydatne rekomend.: urzędników gosp. żon. i kaw., leśniczych żon. i kaw., gorzelników żon. i kaw. z kaucją i bez kaucji, kucharzy, ogrodników, służących itd. ma do umieszczenia o każdego czasu i uprasza o łaskawe zlecenia (3036) Trampeyński, Wiel. Garbary 11.

Ogrodnik

kawaler, zaopatrzony w dobre świadectwa poszukuje miejsca od 1. stycznia 1886. Łaskawe oferty proszę pod literą H. K. Lwówek pod Pniewami (3045)

Rzadzcy (3055)

ekonomi, pisarze, elewi, ogrodnicy, borowi, służący, kucharze, panny służące i gospodynie mogą zawsze osiągnąć w krótkim czasie dobre posady przez kantor. P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8.

Do 10-letniego chłopczyka, dobrze się uczącego, poszukuję natychmiast

nauczyciela domow.

mogącego przysposobić do kwarty szkoły realnej; pensya 250 rsr. M. Kurnatowski. Zgłoszenia przyjmuję pan (3054)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Młody kupiec

obeznany z handlem żelaza i kolonialnym również z buchalterją poszukuje od 1-go stycznia starego miejsca. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. J. K. postlagernd Leschnitz O/Schl. (3049)

Zdatny subjekt

(czyli pomocnik) zegarmistrzowski znajduje natychmiast miejsce w Pleszewie u

J. Ligezińskiego, 3048) zegarmistrza.

Ucznia

do handlu korzennego drogerijnego i wyszynku etc. poszukuje 3052) K. Wendland, Jeżyce p. Poznaniem nr. 38.

Uczeń

porządnych rodziców chcący się wyuczyć piekarstwa znajdzie u mnie zaraz miejsce.

Młodecki, 3050) Pobiedziska.

Jest tania do sprzedania dobra wielka mufa i kołnier (lisy) dla starszej osoby, i elegancki raz używany męski kapelus balowy modny. Piekary nr. 16, parter na lewo.



We wtorek dnia 27-go t. m. własnej roboty

kiszki z kapustą oraz świeże paczki, na które jak najuprzejmiej wszystkich przyjaciół i znajomych zaprasza

K. Wendland, dawniej A. RADOMSKI 3051) Jeżyce nr. 38.